

# Już - po lodzie jak szkło

Może się wydawać, że na obu zdjęciach są ci sami łyżwiarze. Tu i tam dwóch panów i pani. Nawet stoją w niemal identycznej pozie międzywojennym i wiruje w stronę mi



Od lewej Józef Mach, Jadwiga Mach (z domu Orłowska) i Józef Piechota

FOT. ARCHIWUM JACKA I WOJCIECHA MACHÓW

**D**la nas ta historia zaczyna się od wydanego w 1935 roku zbioru o nazwie „Z pamiętnika naszej Matki”. Opublikował go Jacek Mach, syn Józefa Macha i Jadwigi Mach (z domu Orłowskiej). W książce opisał swoje wspomnienia z dzieciństwa i młodości, w tym o łyżwiarstwie i lodowisku w Lublinie. W tym celu odwiedził rodzinne miasto i rozmawiał z rodzicami. W książce opisał również swoje wspomnienia z dzieciństwa i młodości, w tym o łyżwiarstwie i lodowisku w Lublinie. W tym celu odwiedził rodzinne miasto i rozmawiał z rodzicami.

## Już skoczyła na lód

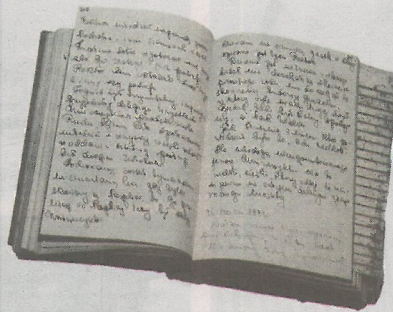
Stadion Wojskowego Klubu Sportowego „Lublinianka” oddano do użytku w 1926 roku. Znajdował się tam, gdzie teraz stoi gmach Wojewódzkiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Zeby sobie wyobrazić jak to miejsce w środku naszego Lublina wówczas wyglądało, trzeba pamiętać, że nie istniała ulica Zesłańców Sybiru (Hempla). Ulica Okopowa nie łącząca się jeszcze z ul. Peowiaków i Kollałaja.

Lodowisko było organizowane na stadionie jeszcze w latach 50. ubiegłego wieku. Ja mogę pani powiedzieć jak to wyglądało za moich czasów. Jeździłem tam na łyżwach jako nastolatek - mówi Wojciech Mach, emerytowany lekarz pediatra. - Po wojnie nie było zbyt wielu rozrywek, mogliśmy albo kibicować, albo sami uprawiać sport. Jazda na łyżwach czy nartach była popularna. Na stadion, a zimą na lodowisku.

pojew. Główna brama w wysokim murze, który ogródził spory obiekt z bieżnią, boiskiem, trybunami była tak mniej więcej na wysokości dzisiejszego przystanku komunikacji miejskiej. Ale ja najczęściej korzystałem z wejścia od ulicy Szopena. Furtka, a za nią schodki, bo płyta stadionu i tafła lodowiska były niżej niż ulica, znajdowała się na wysokości ślepej uliczki koło Banku NBP. Trybuny były usytuowane tyłem do ulicy Okopowej. Zimą przed nimi wytyczano, niewysokimi bandami, miejsce do gry w hokeja. Odbywały się tam mecze. Po nich chodziliśmy z kolegami zbierać połamane kije. Posklejane, powiązane służyły jeszcze i nam. Oprócz miejsca dla hokeistów był lód dla reszty łyżwiarzy - opowiada dr Mach, który razem ze starszym bratem Jackiem wiele godzin spędził na łyżwach na tym lodowisku.

Przedwojenne łyżwy i kluczyk do ich mocowania na butach

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



## Już łyżwami błysnęła

Jacek i Wojciech Machowie wydali niedawno książkę „Z pamiętnika naszej Matki”. Okazja była szczególna, bo minęło 100 lat, od chwili kiedy 20-letnia Jadwiga Orłowska zaczęła robić notatki. Pierwszy wpis w wielostronicowych zeszytach powstał 7 maja 1918 roku.

Pamiętnik Jadwigi Mach (z domu Orłowskiej)

FOT. ARCHIWUM JACKA I WOJCIECHA MACHÓW

Synowie zrobili wybór z dzienników, które powstały przez 34 lata. Ostatnie zapiski są z 1952 roku. Do tekstów pani Jadwigi

wydawcy dodali rodzinne fotografie, dokumenty. Na jednym ze zdjęć widać trójkę łyżwiarzy.

Fotografia nie jest opisana, dlatego uznaliśmy, że powstała około 1935 roku. Nie wiem, czy mama jest na niej już z mężem czy jeszcze z narzeczonym. Józef Mach, nasz przyszyły ojciec to ten pan z lewej. Drugim łyżwiarzem, z którym mama się trzyma za ręce jest jej szwagier, Józef Piechota. Mąż starszej siostry Haliny był w latach 30. Komisarzem Rządowym i prezydentem Lublina. Nie mamy pojęcia kto jest autorem tej fotografii - dodaje Wojciech Mach.

## Już jest tu, już jest tam

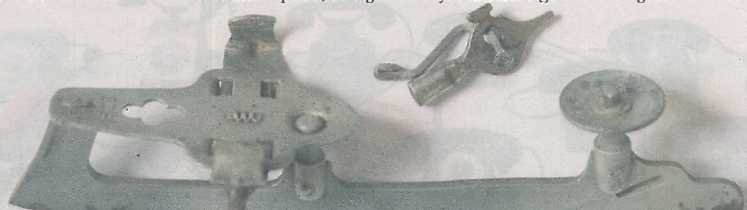
Zdjęcie za plecami łyżwiarzy pokazuje lodowisko, drzewa i wojskowe zabudowania ograniczające sportowe tereny od strony ul. Peowiaków i Kollałaja. W rodzinnych zbiorach są jeszcze

inne lodowiskowe ujęcia. Sądząc po ubraniu pani Jadwigi, kilka z nich powstało tego samego dnia.

- Czy mama używała własnych łyżew, nie wiem. Niepewno ja na nich jeździłem - mówi doktor Mach pokazując zabytkowy już dziś sprzęt zimowy: parę łyżew, które przykręcało się do butów, mocując dodatkowo paskiem. - W obcasie musiała być blaszka z otworem, to jest klucz do zamocowania. Ma ciekawy kształt, bo służył do usuwania śniegu uniemożliwiającego odkręcenie - dodaje właściciel łyżew, które pamiętają lodowisko przy ul. Okopowej.

## Wzięła wiraż i hejże!

- Między ulicą Okopową a Krakowskim Przedmieściem był tak zwany Garnizon, Klub Garnizonowy. Tam jeździło się na łyżwach. Bardzo pięknie się to odbywało bo grała orkiestra wojsko



# niczym strzała pomknęła

a lodowisku przy ul. Okopowej w Lublinie. Ale to złudzenie. U progu ferii przypominamy zimową historię, która zaczyna się w okresie które zniknęło jak śniegowe płatki w odwilż



wa. Pamiętam jak uczyłam się jeździć. Był sznur, ja na samym końcu, ciągnęli, ciągnęli i potem mnie puścili, a że naokoło był śnieg, wpadłam w ten śnieg. Zaryłam się zupełnie. Nie wiedziałam, gdzie jestem - wspomina na potrzeby projektu Historia Mówiona, to samo lodowisko, Anna Berger.

## Śmiały susem na wprost

Zapewne takie same wspomnienia, może bez lądowania w zaspie, mieli łyżwiarze sfotografowani co najmniej pięć lat wcześniej niż rodzice doktora Macha. Fotografia trójki młodych ludzi uwiecznionych na tle kamienne stojących przy ul. Szopena jest jedną z ilustracji w książce „Lublin, którego nie ma” Joanny Zetar.

Zdjęcie „wypłynęło” do publicznego obiegu w 1998 roku, było pokazywane w ramach akcji Wielka Księga Miasta organizowanej

łyżwiarze sfotografowani między 1926 a 1930 rokiem

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

wspólnie przez Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN” i redakcję Gazety Wyborczej. Mieszkańcy zostali poproszeni o udostępnienie prywatnych zbiorów i pokazanie starych zdjęć Lublina i mieszkańców. Uśmiechnięta brunetka śmigająca na łyżwach w towarzystwie dwóch młodzieńców i kontekst architektoniczny - wszystko idealnie pasowało do założenia ikonograficznego projektu.

## Niby piórko najlżejsze

- To jedno ze zdjęć z albumu, który ma moja mama. To pamiątka po paniach, trzech siostrach, które mieszały przy ul. Długiej 5 w Lublinie - opowiada pani

Ewa, której syn - wówczas licealista - dostarczył organizatorom Wielkiej Księgi Miasta zdjęcie z lodowiska. - Kuba zawsze interesował się historią, nawet studiował ten kierunek. Jest naszym rodzinnym archiwistą i to on najlepiej orientował się, co ciekawego jest w albumie babci. Album trafił do mojej mamy po śmierci ostatniej z siostr. One nie miały żadnych krewnych a przynajmniej takich, którzy by się interesowali pamiątkami. Oprócz zdjęć z lodowiska i kilkudziesięciu wizerunków starego Lublina, głównie pań i zdjęć lotniczych, najwięcej jest tam pamiątek z wydarzeń rodzinnych. To zupełnie obcy nam ludzie. Nie mam pojęcia kto w tym albumie jest. Udaje się jedynie rozpoznać Bronisławę, Helenę i Marię na przedwojennym Krakowskim Przedmieściu. Wyglądają jak z żurnala. To były majątne panie.

Nie mamy pojęcia jaki miały związek z mieszkankiem przy ul. Długiej 5, do którego przylegały pomieszczenia ówczesnego Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w którym pracowała moja mama. To były lata 80. i 90. ubiegłego wieku. Podobno siostry, wówczas już starsze panie, mieszały tam na zasadzie prawa dożywotniego użytkowania. Podobno przed wojną ich ojciec był właścicielem jakichś nieruchomości na Kośminku. Dziś się już pewnie tego nie wyjaśni - mówi pani Ewa.

## Nie łyżwiarka, a - ptak!

Z synem próbowali odklejać zdjęcia umieszczone w albumie, szukając na odwrocie informacji. Dzięki temu wiemy, że łyżwiarze byli sfotografowani najpóźniej zimą 1930 albo 1929 roku, bo odbitka była ofiarowana 16 maja 1930 roku.

„Oprócz daty, z zawiasów kreślonych ołówkiem można odczytać jeszcze „Szorer Henka”. Najprawdopodobniej. Możliwe, że tak nazywała się łyżwiarka. Jaki był jej związek z siostrami z Kośminka, dlaczego jej zdjęcia trafiły do ich albumu?”

W albumie jest też wklejone drugie zdjęcie łyżwiarki. Sądząc po stroju, oba zrobiono tego samego dnia. Można dokładniej obejrzeć jej ubiór i gustownie wykończone futerkiem skarpetki albo trzewiki.

Dzięki temu jest dowód, że przed wojną na lodowisku przy ul. Okopowej pracowali uliczni fotografowie. Ustawiali tam nawet przenośne atelier ze wruszającą nieporadną „ścianką”.

## Zgrzyta lód. Istny cud...

Stanisław Baldyga był za mały, żeby pamiętać stadion i lodowisko. Ale na tyle duży, żeby zapamiętać wygląd okolic stadionu bez ulicy Zesłańców Sybiru.

- Stał tylko szlaban i nie można było dalej jechać. To był wjazd na teren wojskowy. Dopiero, kiedy wojsko się wyprowadziło, wybudowano bloki i powstała ulica. Pamiętam też, jak budowano budynek DOKP przy ulicy Okopowej. Chodziłem z rodzicami do kamienicy obok - opowiadał na potrzeby Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN”.

W atelier ulicznego fotografa

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

W maju 1956 roku lubelskie gazety odnotowały, że rozpoczęły się prace na byłym boisku piłkarskim przy ul. Okopowej. Czytelnicy dowiedzieli się, że ma tam powstać gmach o kubaturze 85 tysięcy metrów sześciennych, w którym znajdzie pomieszczenia Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych. Wykonawcą jest Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego. Jednocześnie z budową gmachu wytrasowano ulicę, która połączy ul. Okopową z Kollatają.

Stadion składający się z piłkarskiego boiska, bieżni, skoczni lekkoatletycznej, strzelnicy oraz kortów tenisowych przestał istnieć. Podzielił los jaki spotykał lodowisko każdej wiosny.

AGDY

Tytuł i śródtytuły pochodzą z wiersza Tadeusza Kubiaka „Łyżwiarka”

Korzystałam z materiałów Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN”, publikacji Joanny Zetar, Jacka i Wojciech Machów oraz prasy lokalnej.

Dziękuję Annie Augustowskiej z „Medycusa” za kontakt z doktorem Wojciechem Machem.

